

Lot

*Jak dzikie gęsi czy łabędzie
- l e c ę!
To nie jest Ikarowy lot.*

*Pode mną glob.
Ciało niebieskie
w otoczce białych chmur.*

Lecę

*gdzie roziskrzzone konstelacje
na kobaltowym tle,
gdzie gwiazdny pył i mleczna droga
i coraz bliżej jestem Boga...
Usłysz mnie?*

*Tu galaktyki spiralne i karły,
gwiazdne cmentarze,
strefy czarnych dziur,
asteroidy zabłąkane,
księżyców, komet, mgławic
długi sznur...*

Lecę!

*Ale dokąd i po co
po otchłani błąkam się nocą?
Gdzie kres?*

*Gdzieś tam mój dom,
a w nim szafa i łóżko,
ciepły koc z kolorową poduszką
i kot, co zapewne śpi...*

*Mam
k o s m i c z n e g o k a c a .*

Wracam!



Elżbieta Szeptyńska

OGŁOSZENIE w RUBRYCE

PÓŁ ŻARTEM PÓŁ SERIO

Zgubiłam

marzenia po drodze

wypadły

niechcący

z kieszeni

uczciwego znalazcę

proszę o zwrot

w nagrodę

oddam mu serce

Sandra Czeszejko-Sochacka



„SZEŃ”

*I pękł nam szef
Jak w spodniach szew
Co to będzie? Co to będzie?*

*Personel zbladł
Pękł biurka blat
Fax ma wzdęcie, chaos wszędzie*

*Księgowy zamarł
Wiatraczek zamarzał
O ja cię kręcę, o ja cię kręcę!*

*Sekretarz jął ochać
Ktoś w kącie szłocha
Wzrasta napięcie, na palcach, na pięcie*

*Personalna drży
Bo też ma szwy
I gdać będzie, na swojej grzędzie*

*Bo choć o szefa
Różlicznych grzechach
Biadolą wszem wobec zawzięcie*

*To przecież niķt
Bez tych swych szych
Nie pojmie po co żyje w tym pędzie...*



Jędrzej Karpiński

Casting

Na casting dla mnie przyszło zaproszenie

- A więc spełni się moje marzenie!

Fryzjer, kosmetyczką, sceniczny makijaż

I do pokonania całkiem niezły wiraż!

*Piękniejsza muszę być niż dziewczyny
inne*

*Na bank tę rolę dostanę w polskim
filmie...*

*Później rzucą się na mnie paparazzi
różni*

*Zaistnieję na ściankach, a nie jak
dotąd w próżni!*

Nowe szpilki lakierem pokryte

Modne tipsy na szpony wryte...

Usta nieco botoxsem doprawię

I w super mini śmignę po sławę!

Powiekami pomrugam z uwagą

- Sztuczne rzęsy do oka nie wpadną...

Zużę pewnie trafi wielki szlag

*Jak tę rolę z marszu zagram..., o,
tak!*

Pan reżyser o urodzie macho

Spojrzał na mnie jak na ladaco...

Z głupią miną kartkę mi podał

A na kartce były takie słowa:

„Droga Lolu!

Taką super dowcip Ci zrobiłam

Od dawna po nocach o tym śniłam...

*Idź do domu i popłacz sobie
dziewczyno*

*Bo i bez Ciebie ma się dobrze polskie
kino!*

*Twoja – od zawsze – przyjaciółką
Zuza*

Ps.

A tę rolę, to jednak ja dostałam

Domowe wino z reżyserem popijałam!”



Jolanta Bogusławska

Pół żartem pół serio

*podcinasz mi skrzydła
gdy lecieć chcę wysoko
świat widzieć kolorowy
w promieniach słońca
flirtować pół żartem
z wiatrem i księżycem
pół serio uwodzić
w lasach modre fiołki
jak chochlik wesoły
przytulać do serca
zmoknięte w deszczu
szare smutne wróble
na łące tańczyć
w objęciach jaskrów
pół żartem flirtując
zamącić im w głowie
upajać się nektarem
z kielichów lilii
zapomnieć o troskach
o tym co bolało
pół żartem przymrużyć
w zabawie powieki
pół serio powiedzieć
że mi to wystarczy*



Anna Kulesz

POCIESZYCIEL

*Jeśli martwisz się skrycie, że ci poszło coś źle,
tylko kot ci współczuje – tylko on o tym wie.
I pocieszy cię w smutku, własnym futrem ogrzeje,
przecudownie zamruczy! – i przyniesie nadzieję.*

*Kiedy deszcze za oknem i kłószmarna pogoda
na kolana wyskoczy – wnet otuchy ci doda.
A gdy wracasz z podróży, wiernie na progu czeka,
wypatrując cierpliwie kochanego człowieka.*

*Od wibrysów, przez grzbiet, aż po sam ogona czubek –
doskonały! – zawstydzi niejednego paskudę.*

*Idealny to kompan, kiedy szarość i nuda.
Jak mawiała Szymborska: bardzo Bogu się udał!*

ANNA PILISZEWSKA



Konkurs „Pół żartem pół serio”

„Żarto-biografia???”

Sześćdziesiąt lat temu
W niewielkiej mieścinie
Przyszło na świat dziecko
Maluteńki synek,

Choć marzeniem rodziców
Była cud dziewczynka
Wszyscy pokochali
Uroczego synka.

Miał buzię okrągłą
Jak z patelni placek
Więc na chrzcie mu dali
Tak do rymu - Jacek,

Będąc noworodkiem-
Nie wiadomo po co
Tak chyba dla psoty
Zamienił dzień z nocą.

Od północy jak „Paweł”
Wyprawiał swawole
W dzień spał słodziuteńko
Jak grzeczne pachole.

Od czasów kołyski
Do wieku szkolnego
Nigdy się nie skarzył,
Skarżono na niego.

To kogoś uszczypnął
Pociągnął za włosy
Piłką wybił szybę
Piaskiem sypnął w oczy.

Wszędzie było go pełno
Bez przerwy figlował
Nowiutkie ubrania
Farbą pomalował.

Będąc z ojcem w ZOO
Tak hasał i gonił

Że nie wiedzieć kiedy
Wszedł na wybieg słoni.
Innym razem nożyczki
Do kontaktu włożył
Żeby było ciekawiej
Pod nim się położył.

Siedem lat ukończył
Poszedł więc do szkoły
Chociaż z tego faktu
Nie był zbyt wesoły.

Chodził na religię
W święta do kościoła
Na tacę nie dawał
Lody kupić wołał.

Miał jedną zaletę-
Książki czytał wszystkie
Najbardziej ciekawe
Były te..... z tygryskiem.

Lecz czytanie tych „lektur”
Szybko się skończyło
Za dużo tygrysków
W dzienniczku przybyło.

Uczniem był słabiutkim
Tak,.....na trzy z minusem
Ale za to z muzyki
Szkolnym był „prymusem”.

Dziewczyny płakały
Dyrekcja kłaskała
Gdy na szkolnych koncertach
„Na piszczałce szalał”.

Po tym, jak opuścił
Progi podstawówki
Dostał się w „ramiona”
Nowej - zawodówki.

Dojeżdżał pociągiem
Do samej Warszawy
Otworzył się przed nim
Świat inny, ciekawy.

Wśród nowych kolegów-
Taką kolej losu
Poznał smak alkoholu,
Zapach papierosów.

Chodząc do tej szkoły
Spotkał też dziewczynę,
W której brząz spojrzeniu
„Utonął po szyję”.

Promienisty uśmiech
Na twarzączce miała
I co dzień na Jacką
Swoją urok rzucała.

Zabiło mu serce
Marzył, tęsknił, szlochał
Mówiąc jednym słowem
Chłopak się zakochał.

Na szkolnym obozie
Z obawą, lecz z wiarą
Wyznał Jej swą miłość
I zostali parą.

Ukończył technikum
Zrobił też maturę
Lecz nie dane mu było
Piąć się dalej w górę.

A że w głowie mu były
Nieustanne żarty
Chciał przyszlą małżonkę
Wygrać sobie w karty.

Grali całe trzy noce
W kartach aż iskrzyło

W końcu jego marzenie
W pełni się ziściło.

Tyle, że dziewczyna
Lepiej w karty grała
I... sama tego Jacką
W pokera wygrała.

Po krótkim namyśle
Za rodziców zgodą
Mówiąc sobie taaak
Zostali parą młodą.

Ślub wzięli w Wenecji
Wesele w Irkucku
Poprawiny w Tokio
Noc poślubna w Pucku.

Przyszły na świat dzieci
Przeurocza dwójką
Synek to Marcinek
A córcia Anulka.

Czas pędził do przodu
Nigdy się nie cofał
Raz się człowiek cieszył
Innym razem szlochał.

To z przodu to z tyłu
Pojawiał się cień
Czterdzieści lat małżeństwa
Minął im jak dzień.

Dzieci poszły z domu
Sami pozostali
Ale dzięki Bogu
Bardzo się kochali.

Chociaż lata lecą
Człowiek się starzeje
Młodość będzie wieczna
Gdy serce się śmieje.

*I nie trzeba się martwić
I chodzić jak struty
Najważniejsze jest zdrowie
I.....wygodne buty.*

*Tak więc drodzy słuchacze
Macie czystą kartę
Oceńcie co jest prawdą
A co było żartem.*



Jacek Zajączkowski

I cóż ...

*I cóż człowieka los jest wart
tyle co w stawie rehot żab
na skraj lasu kłoda drewna
w samotnej wieży stara królewna
pięćdziesiąt latek stuk puk szast prast
sprytnie śmignęło jak z bicza trzasł
nie ma co czekać na żaden cud
pół wieku prysło jak szczęścia łut
i tylko myślisz co ludzie powiedzą
gdy się twej daty narodzin dowiedzą
czy zerkną łagodnie na twoje harce
czy stwierdzą że jesteś głupim starcem
czy że cię starość oszczędziła
stwierdzi sąsiadką nader miła
czy cię obszczeką cudzy pies
że ci nie wygasł w sercu piec
a ty się nie staraj dogodzić nikomu
i nie siedź samotnie wieczorem w domu
tylko używaj ile wlezie
nim cię do nieba droga zawiedzie
a jeśli do piekła cię diabli zanoszą
zaprzecz wszystkiemu co na cię doniosą
bo tyś jest winien jednej rzeczy
że nie zdążyłeś się życiem nacieszyć*



Agnieszka Kazała

Oczekiwanie na Ciebie

*Jak dłoni palce rozbiegane po klawiaturze fortepianu,
tak oczy moje rozpaczliwie poszukują radości istnienia.*

Odszedłeś?

Jak długa będzie trwała arytmia mego serca?

Co ją unicestwi?

Jakimi demionami zbuduje nowego Ciebie?

Czy to w ogóle możliwe?

*Zgarniam całą naszą przeszłość i delikatnie składam do
szuflady.*

Czekam na powrót szczęśliwych dni. Wokół taka cisza....

Czekam...

Irena Kosieradzka



Asertywność

*Pewnego dnia, z samego ranka
szef wezwał Kowalskiego Janką,
by nie za kwadrans, ale wnet
do szefa na dywan Janek biegł.
Pośród kolegów w oku mgnienie
powstaje wielkie poruszenie –
czyżby Kowalski – pracoś nie lada
właśnie w niełaskę szefa popada ?
Co prawda Janek ma taką cechę,
o której inni mówią ze śmiechem -
- realizuje bez szemrania
nawet najgłupsze od szefa zadania.*

*Jan wykonuje szybko Znak Krzyża
i pod gabinet szefa się zbliża.
Po chwili zza zamkniętych drzwi
dochodzi głośny szefa krzyk,
Około dziesięć minut upływa
i nasz bohater z powrotem przybywa.
Wszyscy koledzy nie bez przejęcia
pytają Janką : jak tam audiencja?
Jan rzecze ze spoconym czołem:
„Ba!, ale mu wygarnąłem !”,
i pyłki z kolan swoich strzepuje
i wcale tym się nie krępuje....*



Iza Tyrc

„Każdy mój dzień ”

*Cóż wart jest dzień
gdy tak jak cień
blakną moje marzenia
zostawiasz to co mogło lśnić
dając mi tylko złudzenia.*

*Wiara sprawia że
w nadziei wciąż tkwię
smutek zmywam z mej twarzy
przeganiam to co męczy mnie
wierzę że miłości dzień się zdarzy.*

*Gdzieś na serca dnie
myślę, że spotkamy się
obejmę ciepło twojej dłoni
poczuję smak twych ust
na mojej drżącej skroni.*



Marzena Mackiewicz

Ściema

Czy nam się przydarzyła

Miłość

Czy żądza na chwilę nas

Splotła

Czy te nasze śpiewne

Achy ochy

To Kupidyna zwykłe

Fochy

Czy te wszystkie serca

Drgnienia

To hormonów zwykła

Ściema



Ewa Kazuła

Erotyk na szydełką na pół żartem, na pół serio!

*Pani Mirze,
mistrzynie rękodziela artystycznego*

*Tutaj słupek,
a tam dziurka.
Rządek jeden, drugi, trzeci ...
Potem równo półsłupeczki,
znów dziureczki-
co trzeci słupek
i co dziesiąty półsłupek.
Teraz oczko i pętelka,
i łańcuszek, i gwiazdeczka,
i oto jest sukieneczka!
Guścik, miara, szyk i styl.*

*Idzie pan za panią Mirą,
ażur ciągnie, oko kusy.
Tutaj słupek, a tam dziurka.
Dalej podszeweczka!*

*Idzie pani, też by chciała
taką suknią za nos wodzić.
Myśli wielce poruszona:
„Ona ma, a ja nie!
I wciąż modne te wariacje
na dziureczki i słupeczki,
ażurowe sukieneczki”.*

Bożena Kozłowska



Mówi mąż podczas śniadania

*Mówi mąż bez obrażania,
Trąbia, że krem wymyślili,
Istne cudo upiększania,
Efekt widać już po chwili.*

*Dla mnie żadna to nowina,
Ripostuje żona w szoku;
Zniknie wraz twa głupia mina,
Krem ten wcieram już pół roku.*

*Aha ,widzę, że oszustwo,
Mąż powiada po cichutku,
Nie uczynił z ciebie bóstwa,
Smarowałaś, lecz bez skutku...*



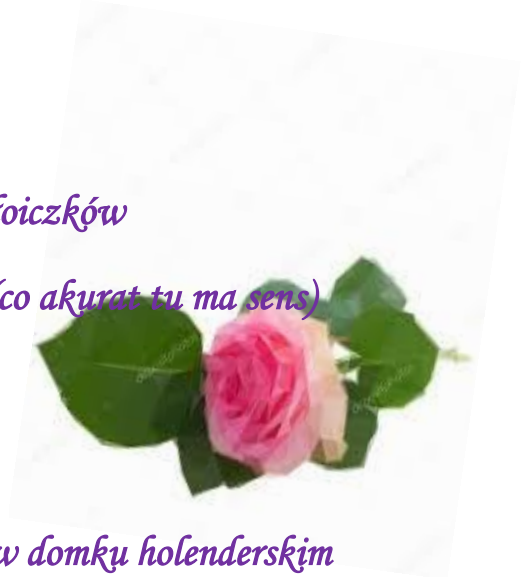
Henryk Ditchen

Mus jabłkowy

Dla mojej lipcowej Muzy - Jadwigi

Zaczyna się pod urodzajną jabłonią, którą odziedzyczyłeś wraz z majątkiem Twoich dziadków i

- musisz pozbierać gęsto spadające jabłka „bo nie mogą się zmarnować”*
- musisz je umyć*
- musisz je obrać ze skórki*
- musisz wykroić gniazda nasienne*
- musisz je zasypać cukrem*
- musisz kupić ten cukier, bo na co dzień nie używasz*
- musisz mieszać to na ogniu kilką dni zanim stwierdzisz, że*
- musisz to przetrzeć przez sito a potem*
- musisz umyć i wyparzyć słoiki*
- musisz to wlać do tych pieprzonych wyparzonych słoiczków*
- musisz te słoiczki zamknąć i „postawić na głowie” (co akurat tu ma sens)*
- musisz po tym umyć całą zapapraną kuchenkę*
- musisz potem zawieźć to do warszawskiej piwnicy*
- musisz, bo inaczej słoiczki popękają w czasie zimy w domku holenderskim*
- musisz to trzymać choć wnukę wolał plastikowe musy z Mc Donalda*
- musisz choć sama spożywasz owoce sporadycznie, najlepiej w postaci nalewki.*



Musisz więc to trzymać w swojej warszawskiej piwnicy dopóki Twój potomkowie jej nie opróżnią przed sprzedażą mieszkania, które po Tobie odziedziczą.

Katarzyna Chojnacka

Wiwat wiosna!



*Znowu wiosna.
Bez mnie odurzył.
Zielone mam sny.*

*Mniej się naindyczam,
mniej się zaciętrzewiam ...*

*Wiwat wiosna!
Wiwat bzy
i zielone moje sny!*

Małgorzata Kozłowska

Wiosenna wycieczka

*Wiosnę mamy.
Świat się cieszy.
Pięknie jest zielono.
Śmieją się żonkile.*

*Już z rodziną spaceruję.
Ja, Małgosia i Natalia.
Stare Miasto- pizza stówka.
Ludzie, ludzie,
chyba zbankrutowałem!
Bulwary wiślane- lody sześćdziesiąt
i jeszcze napoje ...*

*Dziewczyny się cieszą,
a mi w głowie wiosna szumi
i wiatr hula w kieszeni.*



Karol Kaliciński

„ ODA DO ŚMIERCI ”

*„ Dziś wieczorem
z honorem
oddał życie człowiek,
Nie wytrzymał
dyr-dymał,
padł na bruk
jak Chopin ”*

Krzysztof Lachowicz



„Do Pszczółki Agnieszki”

*Mokrego dyngusa i od męża na święta całusa
Pysznych wypieków na stole
I mało wypieków na policzkach i czole
Życzy Tomasz lubiany
Którego można przyłożyć do rany*

Tomasz Rusał



Światem powinny rządzić kobiety

Dlaczego Marto spotkaliśmy się

Właśnie wtedy i w tej galerii?

Czy tylko aby sobie pożartować

Wymienić przyjazne spojrzenia

Porobić głupie miny?

- Jednego możesz być pewna

Pozostały mi z tego miejsca

Same dobre wspomnienia

Korpulentna niewiasta

W rozłożystej czerwonej sukni

Wypełnionej po brzegi jabłkami

Taką cię zapamiętałem

I jeszcze jedna ważna sprawa

Uczczenie hymnem

Pewnej ważnej rocznicy

Bez bicia przyznają się

Przykładnie stałem na baczność

Śpiewając go na głos

*Światem Marto powinny rządzić
kobiety*

*Mam już dość seansów przemocy i
nienawiści*

*Zostaniesz poproszona o spoczęcie
na tronie*

*Dostaniesz właściwe atrybuty
władzy*

Berło i Jabłko

Twoją skroń zdobić będzie korona

Wszystko będzie ze szczerego złota

Naprawdę na to zasługujesz



Cezary Lipka

Tego kto nic nie robi nocne przemyślenia....

*Wciąż słysząc liczne głosy na wielkiej strajków fali,
byśmy się zawodami wszyscy pozamieniali.*

*Wszak rzecz to jest niesłychana, że jakies nieroby się kłóca.
Kiedy ich mięśnie rozbolą to się dla kraju nawróca*

*Wiadomo, prawdziwa praca to orka w mozole i trudzie.
I tylko jak pot ścieka z czoła to znak, że pracują ludzie.
Wtedy uczciwa robota, gdy ktoś kilofem stuka.
Na pewno pracą nie jest jakaś tam dzieci nauka.*

*Bo taką belfer, rzecz znana, żadna to nie jest nowina,
ledwo zawita do szkoły od kawy dzień zaczyna.
A potem siedzi w klasie, gdzie cicho jak makciem zasiał,
bo przecież bez żadnej pomocy uczy się Wojtuś czy Kasia.*

*A kiedy po paru lekcjach chyżo do domu zmyka,
nic go od tej niby pracy w boku lub krzyżu nie strzyka.
Więc zgodnie z społeczną potrzebą, miast nadal zbijać bąki,
nauczyciele powinni zatrudnić się do Biedronki*

*A żeby iść za ciosem jest propozycja w tej chwili,
żeby powiedzmy, lekarze się z górnikami zmienili.
Piloci z budowlańcami, a naukowiec z rolnikiem.
Zaś pani bibliotekarka niech miotłą wojuje z chodnikiem*

*A już najpiękniej by było, by rząd nam w nocnej porze
zabronił prac niesiłowych. Wszak rząd nasz wszystko może.
I radość powszechna nastanie i cieszyć się będą rodacy.
I nikt nikomu nie wytknie, że nie wie co to znój pracy.*

*A gdyby, że plotę bzdury ktoś mi zarzucił nieśmiało....
Cóż, to od nicnierobienia coś mi się pomieszało.*

Magda Rowicka



*PRZYGOTOWANIA DO WIECZORU AUTORSKIEGO W
GMINNYM OŚRODKU KULTURY*

*Zacierają gipsem dziury w ścianach.
Wymieniają rury kanalizacyjne.
Zmieniają w oknach ramy.*

*Rozkładają krzesła
Rzędami.*

*Wiszącego
Łapacza Snów
odrywają spod żyrandola.*

*Naoliwiają zawiasy
w drzwiach.*

*9 października
o godzinie 17³⁰*

*szparą kotary
wsuwa się błądy
Jerzy Harasymowicz*

*z szarym zeszytem
wierszy.*

*Litery szurają
po kartkach
nasmarowanych
igliwem i słońcem.*

Bogdan Nowicki



Dzik

*dzik się wkurzył dzik jest zły
pokazuje swoje kły
piana cieknie z jego pyską
no i pusta też jest miska*

*a myśliwi czyszczą lufy
są jak bohaterskie zuchy
prężą ciało prężą barki
aż po plecach lecą ciarki*

*chcą dziś ubić biednego dziką
ono jak Bambo w lesie zniką*

*jest za drzewem jeszcze chwilką
zmienia się na złego wilką*

*i przechytrzy cały rząd
i obierze inny ład
tu zostanie tylko kupa
taką z tego jest nauką*

*opamiętaj się człowieku
ty poszukaj sobie leku
jak minister chybaś chory
weź L4 jak doktóry*



Bogusława Chwierut

Starość umysłu

(dla Wojtka 2017? 2018)

Życie to jest fotomontaż;
Żona się po kuchni krząta,
Syn wyrasta na człowieka,
Co Cię jeszcze może czekać?

To zależy, czy coś chcesz
Bo jak chcesz, to proste
bierz
Wyrzuć swoje uprzedzenia
Zasrane przyzwyczajenia,
Nie rozważaj każdej sprawy
Jakby to był wstęp do sławy

Wiele rzeczy poza Tobą?
Nie uwierzę, daję słowo

To, że boli, rwie, że łupie
Wiem, że trudno mieć to w
dupie

Ale ruchy by przestało
Trzeba robić bardziej śmiało

I decyzje podejmować,
By problem eliminować.
To najprostsze utyskiwać;
Z głowy nie ma co wyrywać ?!

Siedzieć w domu, na fotelu
Nie prowadzi Cię do celu.
Chyba, że jest nim czekanie,
Myśl, że nic się już nie stanie



Ewa Ec

Jesień życia i moja przygoda z przystojnym panem

Nasza jesień życia, ma swoje objawy.

Już nieraz, nasypałam soli do kawy.

Wciąż czegoś szukam, choć trzymam to w dłoni.

Czas mi tak ucieka, jakby ktoś go gonił.

Spotkała mnie kiedyś zabawna przygoda

Zamyślona, wsiałam do autobusu, jedząc loda.

Usiałam naprzeciw przystojnego pana.

Zrobiłam się spięta i zażenowana.

I choć czas, naznaczył mnie zmarszczkami na twarzy

Pomyślałam – dlaczego on się tak zagadkowo patrzy ?

Chyba szuka w pamięci ?

Czyżby przypomniał mnie sobie ?

Zakręciło mi się w głowie.

Autobus, mijał właśnie kościół osiedlowy

Przeżegnałam się pobożnie, odwracając głowę

Naraz widzę, przystojny pan, czapkę uchyla

Myślę – nadeszła ta chwila, poznał mnie na pewno.

Więc skinełam głową, chciałam być uprzejmą

Dzień dobry panu – niepewnie wykrztusiłam

A pan na to „ przed kościołem czapkę zdjąłem

A patrzę bo chcę zwrócić uwagę pani,

że nie wchodzi się do autobusu z lodami”

Sytuacja pasażerów bardzo rozbawiła

A ja, zawstydzona głowę opuściłam

I choć zjadłam dopiero połowę

Zawinęłam w serwetkę loda

I tak skończyła się moja z przystojnym panem przygoda

Alicja Majlert



DZIĘKUJEMY